

Okres ostatnich lat pokojowego istnienia II Rzeczypospolitej zdecydowanie wyróżnia się w jej dziejach. O ile nie ma wątpliwości co do końcowego elementu cezury wyznaczającej go, to wydaje się, że określenie początku finalnego fragmentu istnienia Polski międzywojennej może budzić kontrowersje. Zazwyczaj wskazywany bywa rok 1935, a koronnymi argumentami za przyjęciem takiego wariantu są dwa wydarzenia: wprowadzenie Konstytucji kwietniowej oraz śmierć Józefa Piłsudskiego. Zdecydowanie rzadziej występuje w tej roli rok 1937. Tymczasem zdaje się, że w wielu sferach, zwłaszcza związanych z życiem politycznym, wyznacza on momenty istotnych korekt, a niekiedy wręcz zwrotów. Ogłoszenie w lutym 1937 r. powołania Obozu Zjednoczenia Narodowego (OZN) nie oznaczało tylko początku kolejnego etapu funkcjonowania środowisk prostanacyjnych. Miało ono istotne konsekwencje dla całej ówczesnej sceny politycznej. Nie ulega wątpliwości, że nowa koncepcja organizacji społecznego-politycznego zaplecza grupy rządzącej bardzo istotnie wpłynęła również na funkcjonowanie ruchu zawodowego. Stało się tak za sprawą powołania pod egidą OZN nowej centrali – Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych (ZPZZ).

Losom tej inicjatywy swoją nową książkę poświęcił Grzegorz Zackiewicz, badacz historii politycznej i społecznej Polski pierwszej połowy XX w. Prezentowana tu monografia jest kolejną pozycją jego autorstwa, poświęconą ruchowi zawodowemu. Poprzednie, kompleksowo traktujące o dziejach nurtu syndykalistycznego¹ oraz o Robotniczym Instytucie Oświaty i Kultury im. Stefana Żeromskiego², czynią białostockiego badacza jednym z najbardziej obecnie kompetentnych znawców historii polskiego ruchu zawodowego. Najnowsze, omawiane tu opracowanie poświęcone krótkiej, ale bardzo intensywnej historii ZPZZ pozwoliło autorowi dotychczasowe doświadczenia, a jednocześnie dać okazję eksplorowania tematu dlań nowego, wcześniej jedynie przezeń sygnalizowanego.

Konstruując swoją książkę, Zackiewicz zdecydował się na wykorzystanie klucza problemowego. Za przyjęciem takiego rozwiązania przemawia zwłaszcza ten fakt, że ZPZZ działało jedynie nieco ponad dwa lata. Można zapewne w obrębie poszczególnych zagadnień związanych z jego funkcjonowaniem wyznaczać jakieś cezury wewnętrzne. Wskazanie jednak takiej, która byłaby uniwersalna dla historii całej organizacji, wydaje się bardzo trudne, o ile nie niemożliwe. Książka składa się więc z sześciu rozdziałów i są one poświęcone kolejno: I – genezie ZPZZ, II – fazie organizacyjnej (w tym charakterystyce grupy przywódczej), III – rozwojowi struktur, zwłaszcza terenowych, IV – wzajemnym stosunkom z innymi centralami związkowymi, V – praktycznym formom działalności opisowi refleksji politycznej, VI – funkcjonowaniu ZPZZ na tle zagrożenia wojennego w ostatnich tygodniach pokoju. Każdy rozdział podzielony jest na kilka podrozdziałów pierwszego stopnia. Książka zawiera dwa indeksy: osobowy i geograficzny. O ile pierwszy jest normą, o tyle drugi spotyka się

¹ G. Zackiewicz, *Syndykalizm w polskiej refleksji i rzeczywistości politycznej I połowy XX wieku*, Kraków 2013.

² Idem, *Robotniczy Instytut Oświaty i Kultury im. Stefana Żeromskiego 1930–1939*, Białystok 2016.

zdecydowanie rzadziej. Tymczasem w publikacjach obejmujących swoim zasięgiem cały kraj stanowi on bardzo dużą pomoc dla czytelnika. Należy wreszcie podkreślić mocno, że oto mamy do czynienia z monografią w pełnym tego słowa znaczeniu. Wydaje się to istotne zwłaszcza w kontekście najnowszych publikacji zwartych, poświęconych aktywności środowisk i organizacji prorządowych w końcu lat trzydziestych. Bywa bowiem, że książki tym zagadnieniom poświęcone są w gruncie rzeczy nie tyle próbami ujęć całościowych, co raczej tomami, na które składają się rozbudowane eseje wprowadzające do wyselekcjonowanych tekstów źródłowych proveniencji prasowej³. Publikacje te zawierają wiele cennych informacji na temat kręgów pilsudczykowskich, niemniej siłą rzeczy mają one inny charakter aniżeli takie prace, jak omawiana tu książka Zackiewicza.

Prezentowana publikacja to pionierskie opracowanie dziejów ZPZZ. Autor musiał więc oprzeć się przede wszystkim na materiale źródłowym. Wykorzystane zostały wszystkie kluczowe kategorie źródeł do historii II Rzeczypospolitej: archiwalia (kilkadziesiąt zespołów przechowywanych w 14 instytucjach), prasa (ok. 100 tytułów), relacje. Przy czym należy podkreślić, że w odwołaniach zdecydowanie dominują pierwsze dwa wymienione przed chwilą typy. Założeniem, które determinowało dobór materiału, był zamiar objęcia obserwacją całego obszaru II RP. Takie podejście jest optymalne, jeśli przedmiotem badań ma być organizacja ogólnopolska. Wskazane elementy warsztatowej strony monografii należy więc generalnie ocenić wysoko. Jedyne zastrzeżenie sformułowałbym odnośnie do ujęcia problemu nieobecności w podstawie źródłowej akt polskiej proveniencji, przechowywanych na Litwie, Białorusi i Ukrainie. Autor zdawał sobie sprawę z tego braku, zadeklarował jednak również, że biorąc pod uwagę zawartość akt pozostających do dyspozycji w kraju, kwerenda za granicą „nie wydawała się konieczną” (s. 12).

Argument taki ma swoją wagę. Nie ulega też wątpliwości, że badania zagraniczne łączą się z kosztami, a ich poniesienie mogło być w tym wypadku niemożliwe. W każdym razie zwróciłbym jednak przy tej okazji uwagę na kilka okoliczności, które wskazują, że prowadzenie badań na wschodzie może być efektywne. Wymienię tylko te związane z tematyką książki. W archiwach wschodnich sąsiadów Polski mogą znajdować się wydzielone zespoły nominalnie związane z organizacjami społeczno-politycznymi aktywnymi w końcu lat trzydziestych, a nawet wprost ze strukturami prorządowymi (np. w Państwowym Archiwum Obwodu Brzeskiego na Białorusi jest fond 116 – Obóz Zjednoczenia Narodowego⁴). Rozdzielnik adresatów sprawozdań okresowych wojewodów, które dla Zackiewicza stanowią zasadnicze źródło, obejmował sąsiednie (a niekiedy także dobrane według innego kryterium) urzędy wojewódzkie. W efekcie w zasobach archiwów w Brześciu czy Łucku znajduje się wiele akt tej kategorii, których nie ma

³ T. Sikorski, *Żelazny krok potężnych, zdyscyplinowanych szeregów... Oblicze ideowo-polityczne środowiska „Zaczynu” (1936–1939). Studium z dziejów myśli politycznej pilsudczyków*, Warszawa 2014; A. Meller, T. Sikorski, P. Tomaszewski, *Nacjonalista legionowy. Publicystyka polityczna Jana Hoppiego do 1939 roku*, Biała Podlaska 2014; P. Tomaszewski, *Od przełomu narodowego do ruchu młodonarodowego. Związek Młodej Polski w latach 1937–1939. Studium z dziejów myśli narodowo-państwowej*, Kalisz 2021.

⁴ *Polska–Białoruś. Wspólne dziedzictwo historyczne. Przewodnik po materiałach archiwalnych 1918–1939*, t. I: *Archiwum Państwowe Obwodu Brzeskiego, Archiwum Państwowe Obwodu Grodzieńskiego*, oprac. i red. nauk. E. Rosowska, A. Smalianczuk, A. Wabiszczewicz, A. Wielikij, Warszawa 2013, s. 227.

w Archiwum Akt Nowych, a które nie wiążą się z Polesiem czy Wołyniem. Takie ośrodki, jak kamieniołomy wołyńskie, Borysławsko-Drohobyckie Zagłębie Naftowe czy południowo-wschodni fragment Centralnego Okręgu Przemysłowego, wydają się wręcz predysponowane do tworzenia prorządowych struktur związkowych (uwagi Zackiewicza: s. 118, 163, 176). Mogło to generować procesy aktotwórcze wprost związane z tematyką badań zaprezentowanych w książce. Niekiedy sam Autor odczuwał deficyt informacji na temat sytuacji w województwach wschodnich, mając do dyspozycji jedynie materiał prasowy czy szczątkowo zachowaną dokumentację kontrwywiadu wojskowego (s. 137, 210, 299). Rola województw wschodnich z punktu widzenia ZPZZ wydaje się istotna w perspektywie przytaczanych danych na temat „rad okręgowych” i „rad miejscowych” Związku. W pierwszym wypadku 3 rady z 10 rozlokowane były w województwach wschodnich, w drugim ten stosunek wynosił już 9 na 18 (s. 165–166). Wreszcie przykład kryzysu na Białorusi, a ostatnio wojny na Ukrainie, wskazuje niestety, że dostęp do zagranicznych instytucji archiwalnych może zostać nagle ograniczony z przyczyn pozamerytorycznych, a plon kwerend tam prowadzonych na długo tworzy jedyną dostępną bazę źródeł stamtąd pochodzących. Odnosząc się do problemu badań poza wschodnimi granicami Polski, można przy okazji zasygnalizować, że studia dziejów ruchu związkowego w Polsce międzywojennej nie są obecnie wyłącznie domeną polskich historyków⁵.

Powyższe zastrzeżenia i uwagi nie zmieniają tego, że ze względu na dobór i bogactwo źródeł, krytyczny i krzyżowy sposób ich wykorzystania, wreszcie koncepcję ujęcia problemu zasadniczego najnowszą książkę Zackiewicza można uznać za udane opracowanie historii jednej z kluczowych dla lat 1937–1939 organizacji obozu sanacyjnego. Omawiając zawartość publikacji, chciałbym umieścić ją jednak przede wszystkim w kontekście szerszego traktowania ostatnich lat Polski międzywojennej. Praca ta wydaje się bowiem istotnym osiągnięciem w badaniach wskazanego fragmentu dziejów II RP nie tylko za sprawą ładunku nowych informacji dotyczących przedmiotu monografii, ale także dzięki sygnalizowaniu i oświetlaniu zagadnień nie zawsze bezpośrednio związanych z ZPZZ.

Monografia Zjednoczenia jest bardzo dobrze udokumentowanym głosem na temat nastrojów społecznych w końcu lat trzydziestych. Zaprezentowany przez Zackiewicza proces formowania i rozbudowy ZPZZ interesująco ilustruje kluczowy problem lat 1937–1939: rzeczywisty zasięg wpływów obozu sanacyjnego w społeczeństwie II RP. Ustalenia zawarte w książce m.in. tworzą katalog katalizatorów wzrostu poparcia dla władz, jak i zestaw istniejących w tym wypadku ograniczeń. Warto zwrócić uwagę zwłaszcza na atrakcyjność, ale i słabości nowej oferty politycznej, sformułowanej wraz z powołaniem OZN, tak dla środowisk otwarcie opozycyjnych, jak i znajdujących się na politycznym rozdrożu. W świetle lektury pracy widać, w jak różnym stopniu grupy te okazały się impregnowane na perspektywę czerpania korzyści, do jakich dostęp był skutkiem przystąpienia do obozu władzy. Kluczowe miejsce zajmują tu uwagi czynione odnośnie do Związku Związków Zawodowych (ZZZ), skąd rekrutowali się czołowi działacze ZPZZ. Skala tego transferu, który w dużej mierze doprowadził do marginalizacji „trzech Zetów”, skłania do refleksji na temat znaczenia etykiet ideowych „lewica” vs. „prawica” dla akcesu do konkretnej organizacji pracowniczej. W świetle lektury omawianej tu książki owa rola wydaje się

⁵ М.М. Кучереп, С.Ф. Щерблюк, *Захисники працюючого люду. Профспілки у волинському воєводстві в 1921–1939 рр.*, Луцк 2019.

względna. Opuszczano wszak organizację uznawaną powszechnie za mocno lewicującą, aby znaleźć się w obrębie struktury, której werbalny przekaz zawierał m.in. silny komponent nacjonalistyczny. Inną kwestią pozostaje, że ZZZ-owska proveniencja bywała dla działaczy Zjednoczenia obciążeniem i stawiała pod znakiem zapytania wiarygodność dokonanego zwrotu (s. 240, 361).

Przy akcesie do prorządowej centrali nie chodziło jedynie o konformizm czy „korupcję polityczną”, ale także o możliwość większej własnej sprawczości, tak istotnej przecież np. na polu obrony praw pracowniczych. Dobrze udokumentowane i interesująco zinterpretowane zostało w książce istnienie innego czynnika warunkującego stopień powodzenia ZPZZ. Była to skuteczność w zasadniczej dlań nominalnej roli, jaką dla związków zawodowych stanowiły starania o poprawę warunków pracy, zwłaszcza w sferze płac. Działalność ta przynosiła efekty, zarówno wzmacniając Związek, jak i zapewne popularyzując obóz prorządowy (np. s. 122, 161, 178, 183, 185). Na marginesie już dodajmy, że w przyszłości interesujące byłoby stworzenie rozbudowanego zestawienia wymiernych wyników aktywności poszczególnych central związkowych. Inspiracją mogłyby być tu takie ustalenia Autora poczynione w odniesieniu dla Lubelszczyzny i Łódzkiego czy fragmenty jego książki omawiające możliwości ZPZZ w przedsiębiorstwach państwowych i komunalnych (s. 185, 186, 324). Taka analiza musiałaby uwzględniać rolę czynników, jakich nie sposób uchwycić statystycznie. Inicjatywy ZPZZ mogły (choć nie musiały) cieszyć się wsparciem głównego pionu OZN, życzliwą postawą inspekcji pracy, korzystnym nastawieniem administracji państwowej, jednocześnie konfrontować się z ambiwalentnymi zachowaniami pracodawców. Niemniej nawet biorąc pod uwagę podobne okoliczności, powstać mogłoby interesujące narzędzie pozwalające uzupełnić obraz nastrojów społecznych u progu wybuchu wojny.

Zaangażowanie w skuteczne rozwiązywanie problemów pracowniczych nie niweluje znaczenia innego zjawiska, ważnego jako katalizator popularności ZPZZ, a polegającego na utylitarnym traktowaniu Zjednoczenia przez potencjalnych czy nowo pozyskiwanych członków. W wypadku ZZZP były to zwłaszcza większe szanse na zdobycie zatrudnienia (s. 150). Dodajmy, że nie była to tylko specyfika Zjednoczenia, ale także ważny element codziennego funkcjonowania innych struktur „ozonowych”, niezależnie od miejsca czy środowiska. Przy czym warto zwrócić uwagę na opinię Autora, który w Zakończeniu stwierdził, że „czynnika koniunkturalizmu nie należy tu przeceniać” (s. 363).

Sygnalizując obecność tych wątków w książce Zackiewicza, trzeba zaznaczyć, że wybrzmiewa w niej jeszcze jedna, zasadnicza zapewne kwestia: wpisywanie się oferty politycznej związanej ze stworzeniem OZN i jego przybudówek w nastroje społeczne końca lat trzydziestych. Okoliczności towarzyszące powołaniu Obozu, turbulencje, jakie organizacja ta przechodziła, wreszcie dramatyczny kres istotnego znaczenia kręgów piłsudczykowskich w 1939 r. powodują, że struktura ta zyskała sobie złą prasę w historiografii. Tymczasem lektura najnowszego opracowania białostockiego historyka uzmysławia, że ogólna atmosfera w kraju w niemalym stopniu sprzyjała ostatniej wielkiej inicjatywie politycznej sanacji, a wykreowanie nowego ruchu w takim kształcie i pod takimi hasłami było krokiem w dużej mierze racjonalnym (s. 263). Szczególne okoliczności, jak np. mniejszościowy status ludności polskiej w województwach wschodnich, mogły wskazać efekt lokalnie dodatkowo jeszcze wzmacniać.

Zwraca uwagę wstrzemięźliwość, z jaką Autor formułuje konkluzje. Niejednokrotnie przyznaje wprost, że przesłanki, jakimi dysponuje, mogą być podstawą „snucia wniosków”, nie pozwalają jednak na kategoryczne twierdzenia. Tak dzieje się np. przy

okazji charakteryzowania składu masy członkowskiej ZPZZ, któremu towarzyszy refleksja o niemożności konstruowania czegoś na kształt portretu zbiorowego uczestników opisywanej centrali (s. 112). Książka zawiera również propozycje zmierzające do weryfikacji opinii i danych funkcjonujących w historiografii (s. 116) czy wartości w materiale źródłowym (s. 124, 147, 154, 220). Uwagi Zackiewicza potwierdzają trudności stojące przed badaczami zajmującymi się strukturami prorządowymi w okresie tuż przed wojną. Materiał źródłowy pozwala bowiem niekiedy jedynie na domysły, a „kulisy wydarzeń pozostają niejasne” (s. 319). Widać również dystansowanie się Autora od uproszczonego podejścia w interpretacjach kontekstów narodowościowych sporów socjalnych (s. 332–333).

Bardzo interesująco prezentują się ustalenia poczynione na tle udziału ZPZZ w wyborczej kampanii parlamentarnej w 1938 r. Zebrane dane dotyczące aktywności organizacji związkowych każą bowiem postawić pytanie o praktykę „bojkotu” wyborów, ogłoszonego wszak przez najważniejsze opozycyjne siły polityczne. W zestawieniach wojewódzkich, które przewijają się w rozdz. III, widać wyraźnie, że centrale związkowe związane czy to z Polską Partią Socjalistyczną (PPS), czy to mające profil pravicowy, nie tylko nie uchyliły się od procedury obsadzenia kontyngentu miejsc w kolegiach wyborczych przeznaczonych dla organizacji pracowniczych, ale niekiedy odniosły tu sukcesy. Kwestia ta zdaje się niuansować obraz ówczesnych postaw kręgów antyrządowych, ponieważ opozycyjne afiliacje polityczne socjalistycznego Związku Stowarzyszeń Zawodowych czy pravicowego Zjednoczenia Zawodowego Polskiego były wówczas czytelne. Zackiewicz zauważa, że w pierwszym wypadku socjalistyczna centrala była postrzegana jako „jedna całość” z PPS (s. 249).

Badania zaprezentowane w książce sygnalizują kwestie dotąd bardzo rzadko podejmowane w historiografii. Jedną z nich jest odpowiedź na pytanie o skład narodowościowy struktur OZN i organizacji z nim powiązanych. Koncentracja na odtwarzaniu i analizowaniu polonocentrycznego czy wręcz nacjonalistycznego komponentu działalności Obozu powoduje, że umyka kwestia jego zróżnicowania narodowościowego, a w praktyce udziału mniejszości słowiańskich. Ślady informacji na ten temat istnieją w materiale archiwalnym i prasowym w odniesieniu do województw północno-wschodnich i Białorusinów. Zackiewicz dorzuca tu kolejny element, wskazując na obecność w ZPZZ Ukraińców (s. 219).

Szczegółowe uwagi, które nasunęły się w trakcie lektury, a miałyby charakter korekt czy uzupełnień, są incydentalne. Sprawozdania miesięczne z życia politycznego, sygnowane przez wojewodów, powstawały formalnie na potrzeby Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, nie zaś urzędów wojewódzkich (s. 78), choć te drugie były zapewne ich kluczowymi użytkownikami. Można by sprostować pojawienie się w cytowanym dokumencie „Samodzielnego Referatu Informacyjnego Przemysłu Wojskowego w MSWojsk” (s. 123), chodziło bowiem zapewne o Biuro Przemysłu Wojennego tegoż ministerstwa. Prezentując w formie tabelarycznej obecność kandydatów ZPZZ na listach wyborczych podczas elekcji do parlamentu w 1938 r., można było dodać kolumnę z informacją o miejscu zajmowanym tam przez każdego z nich (s. 293). W ówczesnych realiach kolejność na liście wyborczej okazywała się bowiem kluczowa i warto byłoby, aby czytelnik mógł ją skonfrontować z danymi na temat sukcesu bądź porażki wyborczej każdego kandydata związanego ze Zjednoczeniem.

Otrzymałoby bardzo udane opracowanie zagadnienia związanego z życiem społeczno-politycznym II Rzeczypospolitej w końcu lat trzydziestych. Zostało ono oparte na rozległym i w przemyślany sposób dobranym materiale źródłowym, obejmującym

cały obszar II Rzeczypospolitej. Zawartość książki wykracza poza zakres dosłownie odczytywanego tytułu, niosąc duży zestaw nowych informacji na temat końcowego okresu funkcjonowania obozu sanacyjnego. Ujęcie Zackiewicza wskazuje również, że ostatnie lata przed wybuchem II wojny światowej to nadal bardzo interesujące pole badawcze. W świetle omawianej tu książki widać, że powyższa uwaga nie dotyczy tylko sfery interpretacji. Publikacja ta przede wszystkim dowodzi, że wciąż należy prowadzić studia podstawowe nad finalnym okresem istnienia Polski międzywojennej.

Piotr Cichoracki

Wrocław

Hubert Seńczyszyn, *Generał dywizji Bronisław Prugara-Ketling. Biografia wojskowa*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2021, Wydawnictwo Infort Editions, ss. 250

Hubert Seńczyszyn, absolwent Uniwersytetu Rzeszowskiego, a obecnie pracownik Muzeum Martyrologii Wsi Polskich w Michniowie, należy do pokolenia młodych historyków. Nie oznacza to wszakże, że biografia wojskowa gen. Bronisława Prugara-Ketlinga stanowi debiut Seńczyszyna na rynku wydawniczym. Pierwszą książką była monografia jednego z pułków piechoty Wojska Polskiego¹, wydana w popularnej serii „Zarys Historii Wojennej Pułków Polskich w Kampanii Wrześniowej”.

Biografia ma charakter typowy, czyli chronologiczny. Składa się ze wstępu, czterech rozdziałów, zakończenia i bibliografii. Praca jest konkretna i rzeczowa, napisana bardzo dobrą polszczyzną. Niestety całość robi wrażenie dosyć sztampowe, choć zgodne ze wszystkimi wymogami warsztatu pracy historyka – zwracają uwagę sporządzone niezwykle starannie przypisy. Swoisty schematyzm wynika zapewne z faktu, że jej pierwotna wersja stanowiła rozprawę doktorską, która nie została należycie zredagowana i niejako „przystosowana” do praw i zasad rządzących rynkiem wydawniczym.

W rozdziale I recenzowanej książki są przybliżone młodość i początki kariery wojskowej Bolesława Prugara. Rozdział II dotyczy jego służby w odrodzonym Wojsku Polskim. W rozdziale III poznajemy gen. Prugara-Ketlinga jako dowódcę 11 Karpackiej Dywizji Piechoty podczas kampanii wrześniowej. Rozdział IV przedstawia działalność generała w czasie II wojny światowej i ukazuje schyłek jego aktywności zawodowej po powrocie do Polski.

Układ pracy, oparty na kryterium rzeczowym, jest logiczny i czytelny. Widać niezbyt wyraźne dysproporcje w objętości poszczególnych rozdziałów, związane z różnorodną intensywnością wojskowej kariery bohatera biografii; zależne także od liczby i wartości źródeł. Praca nie jest nadmiernie przeładowana cytataami, co stanowi jej niezaprzeczalną zaletę. W niektórych wypadkach Autor popelnia większe lub mniejsze usterki, a nawet poważniejsze błędy. Stwierdza już we wstępie do książki, że słowniki biograficzne zawierają życiorysy postaci, a nie – jak powszechnie wiadomo – tzw. biogramy (s. 11). Innym razem konieczne wydaje się wyjaśnienie wyrażenia „jednoroczny ochotnik” (s. 25). Stwierdzenie, że „dezinformacja” to „odwrócenie uwagi przeciwnika”, zdaje się daleko idącym uproszczeniem (s. 33).

¹ H. Seńczyszyn, *48 Pułk Piechoty Strzelców Kresowych*, Pruszków 2015.

Z kilkoma stwierdzeniami Autora wypada przynajmniej podjąć polemikę. Zdaniem Seńczyszyna „Można uznać plan Naczelnego Wodza za połowicznie udany, gdyż udało się ewakuować ze Szwajcarii 1663 żołnierzy 2. DSP” (s. 191). Jednak Autor podaje wcześniej, że w Szwajcarii internowano 12 262 żołnierzy tejże samej 2 DSP (s. 170). Czyżby ewakuacja ok. 14% stanu osobowego dywizji była nawet połowicznym sukcesem? Z kolei wcześniej Autor pisze: „W tym czasie miało miejsce bardzo wyjątkowe zdarzenie, a mianowicie w miejscowości Mołozkowiec dowódca frontu przyjął defiladę kilku kompani 53. ppsk. (jak się okazało była to ostatnia defilada w wykonaniu oddziału Wojska Polskiego II RP)” (s. 135). Seńczyszyn opiera to stwierdzenie na pamiętnikach swojego bohatera, nie weryfikując go. Poza tym wiemy doskonale, że II Rzeczpospolita jako państwo ze swoimi atrybutami, w tym wypadku w postaci wojska, cały czas faktycznie i formalnie istniała. Innym razem Autor używa (mam nadzieję, że nieświadomie) sformułowania, które jest jak żywcem wyjęte z PRL-owskiego podręcznika do historii: „[...] 17 września o świcie jednostki Armii Czerwonej przekroczyły wschodnią granicę Rzeczypospolitej” (s. 140). Nie ulega żadnej wątpliwości, że powinien napisać „dokonały agresji”. Niefortunnie brzmi określenie żołnierzy, którzy w okresie internowania w Szwajcarii byli „bezpieczni” (s. 194). Chodzi raczej o „bezpieństwowców”.

Nieco bardziej krytycznie powinien Seńczyszyn podejść do swojego źródła wywołanego, czyli syna generała – Zygmunta. Sprawa wiąże się z domniemanym listem Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego do gen. Bronisława Prugara-Ketlinga. Jego treść jest przywoływana z pamięci (list został ukradziony w 1952 r.) przez Zygmunta Prugara-Ketlinga, a dotyczyć ma jakoby głównej przyczyny powrotu gen. Bronisława Prugara-Ketlinga do Polski (s. 192–193). Autor powinien, choćby w przypisie, podkreślić, że jest to źródło niezwykle trudne do zweryfikowania, a dotyczy przecież tak istotnej decyzji, jak powrót gen. Prugara-Ketlinga do kraju po II wojnie światowej. Zresztą wygląda na to, że byli żołnierze generała tylko w niewielkim stopniu ruszyli jego śladem; zaledwie 700 (s. 202) z nich zdecydowało się na ten krok. Kolejna wątpliwość: „Zaistniałe jednak okoliczności dzieliły ludzi na tych, którzy do kraju pragną powrócić, i na tych, którzy nie zamierzają tego uczynić, niekiedy zwlekając krótki okres, a rzadziej i całe życie” (s. 195). Zdanie jest o tyle zastanawiające, że przecież większość żołnierzy i oficerów Polskich Sił Zbrojnych (PSZ) pozostała poza Polską i wybrała świadomie los emigranta. W tym kontekście pojawiła się postać Stefana Jędrychowskiego (s. 195), niestety Autor nie wyjaśnia, kim on był i jaką rolę pełnił. W meandrach decyzji związanej z powrotem do Polski gen. Prugara-Ketlinga w pewnym momencie gubi się sam Autor, pisząc: „Gen. bryg. B. Prugar-Ketling w tej trudnej sytuacji, chcąc być wierny rozkazom Naczelnego Wodza, a przede wszystkim swoim żołnierzom, postanowił sam udać się do ojczyzny i przygotować, na ile to będzie możliwe, znośne warunki dla swoich podkomendnych” (s. 197–198). Czyżby ówczesny Naczelnny Wódz PSZ na Zachodzie, gen. Władysław Anders jakimś rozkazem wzywał żołnierzy polskich do powrotu do kraju? Prawdopodobnie Seńczyszynowi chodziło o nieżyjącego już wtedy byłego Naczelnego Wodza, gen. Sikorskiego, ale i w tym wypadku o żadnym rozkazie powrotu nie mogło być mowy.

Po powrocie do Polski Prugar-Ketling robił błyskawiczną karierę. 1 I 1946 r. wstąpił do Wojska Polskiego w stopniu generała brygady, a już 9 stycznia powołano go na szefa Gabinetu Ministra Obrony Narodowej (s. 203). 9 VII 1947 r. awansowano go do stopnia generała dywizji (ze starszeństwem z 22 lipca), a z dniem

1 września został szefem Departamentu Piechoty i Kawalerii Ministerstwa Obrony Narodowej (s. 210–211). Trudno tutaj mówić o „atmosferze osaczenia, która nie omijała generała” (s. 211), jak to czyni jego biograf. Generał dywizji Bronisław Prugar-Ketling zmarł 18 II 1948 r. na chorobę nowotworową. Dlatego nie można zgodzić się ze stwierdzeniem Autora, że „być może jego [generała] śmierć była swojego rodzaju ochroną jego podkomendnych” (s. 219).

Tak jak każda i ta książka zawiera drobne usterki językowe, co nie jest tylko winą Autora, ale przede wszystkim obciąża wydawnictwo. Seńczyszyn nie może się zdecydować, jeśli chodzi o zasadę pisania wielką lub małą literą, np. określenie I wojny światowej jako Wielka Wojna (s. 11) czy wielka wojna (s. 12); o Józefie Piłsudskim – Marszałek (s. 66) czy marszałek (s. 66, 67); Sztab Generalny (s. 71) czy sztab generalny (s. 73). Warto byłoby popracować nad poprawną polszczyzną, np. zamiast „oddanymi mu pod pieczę” (s. 179) powinno być „powierzonymi jego pieczy”. Niefortunne jest też sformułowanie „wspominał w swoich wspomnieniach” (s. 113); należałoby napisać: „zaznaczył” lub „napomknął”.

Autor starał się przeprowadzić kwerendę źródłową w większości archiwów, które wydawały się niezbędne do napisania książki. Najważniejsze z nich to Archiwum Wojskowego Biura Historycznego w Warszawie i Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (AIPMS). Seńczyszyn sięgnął co prawda do zasobów Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce, Instytutu Pamięci Narodowej (IPN) w Warszawie i Muzeum Polskiego w Rapperswilu, ale tylko incydentalnie. Londyńska kwerenda jest z całą pewnością niekompletna. Z istotniejszych materiałów zabrakło w niej np. kolekcji osobowej gen. Bronisława Prugara-Ketlinga przechowywanej w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Londynie, materiałów z Biblioteki Polskiej w Londynie – chociażby z tzw. Archiwum Bogdana Jeżewskiego czy też roczników prasy emigracyjnej („Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, „Orzeł Biały” itp.), wreszcie kolekcji Koła Generałów i Pułkowników byłych Dowódców Wielkich Jednostek przechowywanej w AIPMS. Nie sięgnięto do źródeł wytworzonych przez władze wojskowe i policyjne Szwajcarii. Generałem, utrzymującym, zwłaszcza po zakończeniu wojny, intensywny kontakt korespondencyjny z prominentnymi politykami Polski Ludowej, z całą pewnością interesował się np. szwajcarski kontrwywiad.

Wśród źródeł drukowanych brakuje m.in. *Dziennika czynności Naczelnego Wodza*², *Dziennika czynności Prezydenta RP*³ czy opracowanych przez Annę Marcinkiewicz źródeł akt dotyczących żołnierzy PSZ na Zachodzie, znajdujących się w zasobie archiwalnym IPN w Warszawie. Seńczyszyn nie uwzględnił znanych w literaturze przedmiotu i niezwykle popularnych, drukowanych kilkakrotnie, wspomnień takich oficerów, jak Marian Romeyko⁴ czy Józef Kuropieska⁵.

² *Dziennik czynności Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego*, t. I: 30 VIII 1939 – 31 VII 1940, wstęp i red. nauk. J. Rabiński, Lublin 2016; *Dziennik czynności Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego*, t. II: 1 VIII 1940 – 31 VII 1941, wstęp i red. nauk. J. Rabiński, Lublin 2017.

³ *Dziennik czynności Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza 1939–1947*, t. I–II, oprac. J. Piotrowski, Wrocław 2004.

⁴ M. Romeyko, *Przed i po maju*, wyd. 3, Warszawa 1967.

⁵ J. Kuropieska, *Misja w Londynie*, Warszawa 1981; idem, *Nieprzewidziane przygody*, Kraków 1988.

Z istotniejszych artykułów nawiązujących tematyką do samej postaci generała Autor nie sięgnął do prac Marka Żejmy⁶ i Jerzego Adama Radomskiego⁷. Ważne wydają się też artykuły Aleksandra Smolińskiego⁸. Poważne luki można zauważyć w dalszej części bibliografii. Nie zostały uwzględnione syntezы dotyczące międzywojennej generalicji: Andrzeja Wojtaszaka⁹ oraz Mieczysława Bielskiego¹⁰. Autor skorzystał wprawdzie z pracy Radomskiego o demobilizacji PSZ na Zachodzie po II wojnie światowej, ale pominął zupełnie równie ważną publikację Mieczysława Nurka¹¹. Seńczyszyn nie sięgnął do licznych biografii generalskich autorstwa m.in. Piotra Cichorackiego¹², Wojciecha Grobelskiego¹³, Marka Orłowskiego¹⁴, Jarosława Pałki¹⁵, Piotra Potomskiego¹⁶, Stanisława Kamińskiego¹⁷, Jerzego Kirszaka¹⁸ i Grzegorza Wieczorka¹⁹.

Podsumowując, historycy piszący biografie doskonale zdają sobie sprawę z niebezpieczeństw, jakie kryje w sobie ta dziedzina pisarstwa historycznego. Zakładając brak złej woli autora (biografia na „zamówienie” polityczne czy też przede wszystkim taka, która ma się dobrze sprzedać, koniecznie z nutką taniej sensacji, oparta na

⁶ M. Żejmo, *Druga Dywizja Strzelców Pieszych internowana w Szwajcarii podczas II wojny światowej*, „Historia Slavorum Occidentis” 2014, nr 16, s. 135–152.

⁷ J.A. Radomski, *Bronisław Prugar-Ketling, pseud. „Mars” i „Radlicz” (1891–1948). Generał dywizji Wojska Polskiego*, referat wygłoszony na XXXVII Sesji Stałej Konferencji MABPZ, Rapperswil 2015.

⁸ A. Smoliński, *Polskie formacje wojskowe okresu I wojny światowej i Wojsko Polskie z lat 1918–1939 – węzłowe problemy oraz stan badań i postulaty badawcze*, „Studia z Dziejów Wojskowości” 2017, t. VI, s. 179–29; idem, *Polskie formacje wojskowe z lat I wojny światowej oraz odbudowa Wojska Polskiego w okresie od października 1918 do marca 1919 roku, w: O relacjach polsko-rumuńskich na przestrzeni wieków w Stulecie Odzyskania Niepodległości Polski i Wielkiego Zjednoczenia Rumunii (Despre relațiile polono-române de-a lungul timpului în anul Centenarului Independenței Poloniei și Marii Uniri a României)*, red. K. Stempel-Gancarczyk, E. Wieruszewska-Calistru, Suceava 2019, s. 142–244; A. Smoliński, *Polski wysiłek zbrojny w walce o niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1914–1918 – ocena stanu badań i postulaty badawcze*, w: *W drodze do Niepodległej... Dylematy, działania i programy polityczne Polaków i Czechów w latach 1914–1918*, red. Z. Girzyński, J. Kłaczek, A. Zářický, Toruń 2019, s. 229–283.

⁹ A. Wojtaszak, *Generalicja Wojska Polskiego 1921–1926*, Szczecin 2005; idem, *Generalicja Wojska Polskiego 1918–1926*, Szczecin 2012; idem, *Generalicja Wojska Polskiego w latach 1935–1939. (Analiza grupy funkcjonalno-dyspozycyjnej)*, Szczecin 2018.

¹⁰ M. Bielski, *Generałowie Odrodzonej Rzeczypospolitej*, t. I–II, Toruń 1995–1996.

¹¹ M. Nurek, *Gorycz zwycięstwa. Los Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie po II wojnie światowej 1945–1949*, Gdańsk 2009.

¹² P. Cichoracki, *Droga ku anatemie. Waclaw Kostek-Biernacki (1884–1957)*, Warszawa 2009.

¹³ W. Grobelski, *Generał brygady Ludwik Mieczysław Boruta-Spiechowicz (1894–1985)*, Warszawa 2010.

¹⁴ M. Orłowski, *Generał Józef Haller 1873–1960*, Kraków 2007.

¹⁵ J. Pałka, *Generał Stefan Mossor (1896–1957). Biografia wojskowa*, Warszawa 2008.

¹⁶ P. Potomski, *Generał broni Stanisław Władysław Maczek (1892–1994)*, Warszawa 2008.

¹⁷ S. Kamiński, *Generał dywizji Bronisław Bolesław Duch (1896–1980)*, Warszawa 2010.

¹⁸ J. Kirszak, *Generał Kazimierz Sosnkowski 1885–1969*, Warszawa 2012.

¹⁹ G. Wieczorek, *Generał Kazimierz Głabisz (1893–1981). Zarys biografii*, Gorzów Wielkopolski 2008.

plotkach czy półprawdach), napisanie dobrej biografii znanej postaci nie jest łatwym zadaniem. Najprościej rzecz ujmując, biografie mają trojaki charakter, jeśli chodzi o spojrzenie autora na bohatera. Występują biografie obiektywne, rzetelne, pozbawione niesprawiedliwych ocen, oparte na krytycznym podejściu do źródeł i bardzo dobrej znajomości literatury przedmiotu. Jednocześnie możemy mieć do czynienia ze świadomym tworzeniem tzw. czarnej legendy. Biograf dobiera materiały pod z góry przyjętą tezę, a bohater biografii staje się w jego interpretacji tak naprawdę „antybohaterem”. Zdarza się również i taka sytuacja, że autor zbyt utożsamia się ze swoim bohaterem, nie potrafi patrzeć na niego z pozycji obserwatora. Z tym trzecim przypadkiem mamy do czynienia, jak sądzę, w recenzowanej książce.

Doktor²⁰ Hubert Seńczyszyn pisząc biografię gen. dyw. Bronisława Prugara-Ketlinga, popełnił co najmniej dwa kardynalne, żeby nie powiedzieć, dla historyka niewybaczalne błędy. Po pierwsze, nie wykorzystał dostępnych źródeł, ale też nie sięgnął do istotnych opracowań i artykułów, które stawiają jego bohatera w zupełnie innym świetle. Po drugie, Seńczyszyn napisał biografię generała z pozycji „na kolanach”, mając moim zdaniem w pewnym sensie tego pełną świadomość. W związku z powyższym uważam, że momentami wręcz hagiograficzna opowieść o wojskowym życiu gen. Prugara-Ketlinga jest bardziej odzwierciedleniem tego, jak swojego ojca widzi jego syn Zygmunt (wielokrotnie cytowany na kartach recenzowanej książki), niż obiektywnym, na ile to możliwe, obrazem odtworzonym i zinterpretowanym przez historyka. Zdajemy sobie sprawę z faktu, że korzystając ze źródła mówionego, szczególnie jeśli jest nim osoba tak bliska bohaterowi książki, jak jego syn, nie znajdujemy się w komfortowej sytuacji. Niemniej jednak kto powiedział, że będzie łatwo...

Nie deprecjonując niewątpliwie ogromu poświęconego czasu i nie odmawiając pracowitości Autorowi pierwszej – co należy podkreślić – wojskowej biografii gen. Bronisława Prugara-Ketlinga, zastanowiłbym się, w ewentualnym drugim wydaniu książki, nad nieco innym spojrzeniem na tę postać. Absolutnie konieczne wydaje się w związku z tym uzupełnienie źródeł i bardziej staranne zapoznanie się z literaturą przedmiotu.

Dariusz Fabisz
Zielona Góra

²⁰ Recenzent nieprzypadkowo pozwolił sobie na „spuszczenie zasłony milczenia” na treść prologu czy też przedślowia (?) autorstwa promotora doktoratu – prof. Andrzeja Olejki.